

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prosimy Szan. Prenumeratorów

o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał i o regulowanie należności za czas ubiegły.

Teatr Miejski. TEATR POLSKI. Teatr Miejski.

Dzisiaj w czwartek, dnia 18-go października r. b.

„ZŁODZIEJ”

sztuka w 3-ach aktach H. Bernsteina.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné Dzisiaj, 18-go października, sportowe przedstawienie. — Debiut poważeczny, znanych akrobatów trupy Eijten, składającej się z 8 osób. — Dalszy ciąg „Championatu Między narodowego walki francuskiej”, premjum 3000 fr. Dzisiaj odbędą się 4 walki: 1) między Wilsonem i Vaterem; 2) między Chadży-Chaliem i Macdonaldem; 3) dalszy ciąg walki do 40 minut między Aleksem Abergiem i Sara-ki-ki; 4) między Marok-Murzikim i Lobmeierem. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-203

Klub pracowników prywatnych instytucji Kredytowych ZOSTAŁ PRZENIESIONY do obszerniejszego lokalu przy ulicy Dominikańskiej № 13, (dom hr. Umiastowskiej-Milewskiej).

W JADŁODAJNI KLUBU wydają się **OBIADY** od g. 2 do 5 po poł. — Wstęp dla gości w oznaczonych godzinach za rekomendacją członków **BEZPŁATNY**. Kancelaria Klubu. 6-1752-5

DZIS

w czwartek, dnia 18-go października 1907 r.

o godz. 8-ej wieczorem

w Sali Klubu Kolejowego

odbędzie się

1-1866-1

Koncert „Fonoli”

POLITYKA

„Kola posłów Polaków z Litwy i Rusi”

brożura Włodzimierza Dworaczka wyszła z druku

nakładem „Dziennika Wileńskiego”. Cena kop. 30.

JEST DO NABYCIA w handlu księgarskim i w administracji „Dziennika Wileńskiego”. SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni Nakowskiego w Wilnie i w Mińsku. 15-6

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata”.

Biurowo: Wilno, Pozawańska 16, m. 1, godz. od 12-3; w niedzielę od 2-3.

RADA

Wileńskiego T-wa Rolniczego

na honor zawiadomić pp. członków Towarzystwa, że ogólne zebranie odbędzie się 31-go października o godzinie 3-ej po południu w lokalu Klubu Szlacheckiego. 3-1876-3

Zebranie

KOMITETU i ZARZĄDÓW Kółek Rolniczych

gub. wileńskiej odbędzie się dnia 22-go października o g. 3-ej po południu w lokalu Towarzystwa Rolniczego (Zawalna 9). 3-1877-3

PRZED WYBORAMI.

Wybory z gubernji wileńskiej, które odbędą się jutro, mają szczególną wagę wobec wyniku wyborów w innych gubernjach Litwy i Rusi. Z 7 gubernji wyszedł zaledwie 1 Polak, z gub. kowieńskiej zapewniony jest wybór tylko 1 Polaka, resztę członków naszej reprezentacji da gubernja wileńska. Szczupłe grono posłów naszych nie przestanie być jednak reprezentacją polską z całej Litwy i Rusi i Koła wypadnie niejednokrotnie występować w imieniu okolic, nieznanych bliżej z osobistej zetknięcia. Zwiększy to naturalnie ogrom pracy, przypadający na każdego z posłów i każda siła do pracy zdolna staje się w tych warunkach ogromnie cenną.

Okazuje się jednak, że, w mniemaniu pewnej ilości wyborców, liczba przyszłych posłów naszych jest tak znaczna, iż jednego mandatu pozbyć się możemy bez uszczerbku dla siebie, a nawet, przeciwnie, z wielką korzyścią. Z projektem podobnym wystąpił we wczorajszym „Kurierze Litewskim” jeden z wyborców pow. trockiego, p. Gabriel Sokołowski, który nie po raz pierwszy zabiera głos w sprawie wyborów i zawsze w celu namówienia Polaków, by jeden mandat dobrowolnie Żydom oddali.

Rozmawianie p. Sokołowskiego, który oświadcza, że będzie wraz z

kilku towarzyszami agitować za swym projektem na zgromadzeniach przedwyborczych, jest następujące: Na gubernję naszą przypada, po zniesieniu mandatu poselskiego z Wilna i wyłączeniu 2 mandatów na rzecz Rosjan, 5 posłów. Wyborców jest ogółem 76, w tej liczbie 38 ziemian i 15 Żydów. Polacy mają więc niewątpliwą większość i od nich zależy wyłącznie, kogo na posłów wybiorą, w granicach naturalnie przepisów ordynacji. A zatem przedewszystkiem wybrani być muszą: 1 z pośród włościan, 2 z pośród wyborców miejskich i 1 ziemianin. Wszystkie te mandaty oczywiście dostaną Polacy, pozostaje natomiast ostatni mandat „kompromisowy”, wybierany przez ogół wyborców bez żadnych ograniczeń prawnych. Otóż, zdaniem p. G. Sokołowskiego, ten mandat wszystkie „polskie kurje” (ziemian z miast i włościan) powinny zgodnie ofiarować Żydom.

Wielorakie są argumenty, które, zdaniem p. S., za takim niezwykle krokiem przemawiają. Przedewszystkiem byłyby to jakoby „doskonałe wymierzone ciosy przeciwko polityce biurokracji rosyjskiej, która, trzymając się zasady „divide et impera”, wydaje dorywcze przywileje jednym narodowościowym grupom przed drugimi, aby potem, korzystając z fermentu i niezadowolenia pokrzywdzonych, mieć pozory dla usprawiedliwienia praw wyjątkowych, stanów nadzwyczajnych etc.”.

Piękne słowa, zaprawdę, ale jakże mało przekonujące. Cios polityce biurokracji zadaliśmy mogli podczas wyborów wtedy tylko, gdybyśmy mogli wpłynąć na skład wszystkich posłów, w kraju naszym wybieranych. Jak zaś dwie upośledzone przez nową ordynację wyborczą narodowości podzielić się temi mandatami, które nie-Rosjanom pozostawiono, jest dla biurokracji rzeczą bardzo małej wagi. Niewybranie Żyda przez Polaków w naszej gubernji żadnego fermentu i niezadowolenia przeciwko nam wywołać nie może. Nie my układaliśmy nową ordynację wyborczą, krzywdzącą nas nie mniej, niż Żydów i nie my jej bronić będziemy. Że w tym jednym w całym kraju wypadku, w którym ordynacja jest w pewnej mierze korzystną, chcemy ją też dla siebie wyzyskać, jest rzeczą tak prostą i zrozumiałą, że o to rościć pretensji do nas nie może nikt, a tem mniej Żydzi.

Na początku ery konstytucyjnej w wielu pismach polskich wszelkich odcieni politycznych wyrażano przekonanie, że na Litwie i Rusi Polacy i Żydzi, jako narody uciśnione, winni działać wspólnie. Okazało się jednak, że Żydzi bynajmniej tej wspólności nie odczuwali i nie pragnęli. Zarówno na pierwszych, jak i na drugich wyborach, zarówno w gub. wileńskiej, jak i we wszystkich innych niemal miejscowościach Żydzi z największą wrogością traktowali właśnie Polaków, nie tylko nie chcieli wchodzić w żadne z nami układy, ale, przeciwnie, dążyli do tego, by nie dać nam żadnego nawet mandatu. W trzeciej kampanji wyborczej Żydzi wykazywali nam te same uczucia i doświadczyliśmy „Siewiero-Zapadnyj Głos”, by się przekonać, z jaką zawziętością odrzucano wszelką myśl porozumienia z Polakami. Nie żyliśmy do nich gniewu za to postępowanie, dla piszącego te słowa jest ono tylko potwierdzeniem przeświadczenia, opartego na dziejach polityki żydowskiej w Austrii i Niemczech, że

Żydzi są wprawdzie bardzo namiętnymi, ale krótkowzrocznymi i lichymi politykami. W każdym razie jednak zachowanie się Żydów wobec nas nie daje im prawa oczekiwać z naszej strony ofiary z własnego interesu na ich korzyść. Obawiam się nawet, że gdybyśmy postąpili według wskazań p. Sokołowskiego, Żydzi dostrzegliby w tem raczej dowód naszego niedołęstwa, niż szlachetności, co bynajmniej na pożądaną istotnie poprawę wzajemnych stosunków wpłynęłoby nie mogło.

Z drugiej strony — pisze dalej p. Sokołowski — fakt ten posłuży za niezbitą dowód, iż my, Polacy, dobijamy się tylko równouprawnienia. Czyż na to potrzeba aż takiego dowodu? Świadczą o tem wszystkie nasze programy polityczne, wszystkie przemówienia naszych posłów, stwierdzających wciąż, że uważają się za przedstawicieli całej ludności, wreszcie oczywisty interes własny. Budować lepszą swą przyszłość na innym gruncie byłoby wprost szaleństwem. Wynika z tego, że wątpliwości pod tym względem niema żadnej i że główny interes Żydów, streszczający się w zniesieniu wszystkich ograniczeń prawnych, będzie przez posłów naszych bronił równie dobrze, jak przez nich samych, nie mówiąc o tem, że i wolnościowie stronnictwa rosyjskie popierać będą postulaty żydowskie bardzo gorliwie.

Tymczasem poseł Żyd bynajmniej nie był należytym obrońcą naszych interesów, naszego poglądu na kierunek, w jakim ma się odbyć przebudowa państwa. Żydzi na te sprawy zapatrują się inaczej i ustąpienie mandatu przez nas byłoby ofiarą nie tylko na rzecz innej narodowości, ale i innego stronnictwa politycznego. P. Sokołowski zdaje się to sam rozumieć i powiada: „Nie przeczę, iż popieranemu przez nas kandydatowi żydowskiemu należy się postawić pewne zobowiązania, które on winien w Dumie wypełnić, np. poparcie prawa o autonomji Królestwa, o samorządach, polskiem szkolnictwie etc.”

Niewielką wartość dla nas miałby poseł, któryby te postulaty wprowadził do swego programu dlatego tylko, żeby uzyskać mandat z rąk naszych. O ile te zadania nie wiążą się z całokształtem jego przekonań politycznych, możemy się spodziewać tego tylko, że nie podagłosu przeciwko naszym żądaniom, lub, o ile to się nie będzie sprzeciwiać zobowiązaniom partyjnym, nawet za niemi głosować będzie, nie mamy jednak żadnego prawa oczekiwać, żeby starał się on o postawienie tych spraw na porządek dzienny, wytyczył siły na pozyskanie dla nich opinii stronnictw rosyjskich. Zwłaszcza jest to prawdą, jeśli, jak mamy powody sądzić, p. S. chodzi o Żyda, który zupełnie naszych stosunków nie zna i ma swoje wyrażne interesy partyjne.

P. Sokołowski idzie dalej i stawia kandydatowi żydowskiemu, popartemu przez Polaków, takie szlachetne, ale niemożliwe zadania: „Najbliższą rekompensatą swego wyboru niech wspólnie z partją, do której należy, poprze domaganie się naszych posłów w przyszłej Dumie o dodatkowy wybór 24 przedstawicieli z Królestwa, mechanicznie obciętych przez biurokrację”. P. S. zapomina, że żaden kandydat nie może zaciągać zobowiązań, dotyczących całej partji i że o takie rzeczy tylko z zarządami stronnictw układać się można.

Streszczając, co (powyżej) napisaliśmy, powiemy raz jeszcze: Za

mało mamy posłów, by ubytek jednego nawet nie był dla nas stratą, rzeczą wyborców naszych, by ten jeden „dodatkowy” (jak się wyraża p. S.) głos polski był możliwie najwybitniejszy. Naszych interesów, naszego programu politycznego nie może skutecznie bronić najzdolniejszy nawet przedstawiciel innej narodowości. Obowiązku zrzeczenia się mandatu nie mamy i żadnej korzyści realnej namby to nie przyniosło.

Innaby była rzecz, gdyby chodziło o podział mandatów w całym kraju. Wówczas porozumienie z Żydami mogłoby obydwom stronom przynieść korzyści realne i przyczyniłoby się mogło istotnie do naprawy stosunków wzajemnych.

J. Hlasko.

POGŁOSKA.

Uporczywie szerzy się w mieście naszym pogłoska, że Kapituła Wileńska otrzymała rozporządzenie od rządu dokonania z grona swego wyboru rządzącego djeceją na miejsce usuniętego ks. Biskupa. Zastrzeżono jednak przez rząd, że ks. prałat Jan Sadowski i protonotariusz Apostolski ks. Wiktor Frąckiewicz wybrani być nie mogą. Jak postąpi Kapituła, do nas to nie należy, znane są bowiem Kapitułe zasady Kościoła i prawa jego. Sądzimy jednak, że skoro dwóch członków Kapituły zostało wykluczonych, to wybory same przez się stają się wadliwe.

W NOWEJ-WILEJCE

Z okien wagonu widać spustoszenia, jakie uczynił pożar w głównym gmachu fabryki kos i gwoździ Possela.

Przy planie i wokoło fabryki stoją gromadki robotników pozbawionych pracy.

Wnet byłym między nimi... — Oj, Panoczku, toż ta kosarnia karmiła całą Wilejkę, toż bez mała 600 robotników — specjalistów miało dobry kawałek chleba... a teraz co, chleb drogi, kartofli nie kupić, a my przecie tu nie mamy ani gospodarki, ani ogrodu... ot, rozpacz i tyle.

*

Ks. kanonik Anicet Butkiewicz uprzejmie mnie informował, gdy się zameldowałem do niego.

— Dwie fabryki w Wilejce były istotnie karmicielkami całej ludności: Mozera w mniejszym stopniu, bo tam są zatrudnione przeważnie dziewczęta i Possela, która dziennie wypłacała robotnikom tysiąc rubli.

Postępowanie administracji tej fabryki względem robotników, należy przyznać, było zupełnie przyzwyczajone. Przed paru dniami skasowała ona oddział fabrykacji gwoździ, lecz tam pracowało tylko 100 robotników, którzy byli na 3 miesiące przedtem uprzedzeni, bardzo wielu też postarało się już o zatrudnienie.

W oddziale zaś kos pracowało prawie 500 pracowników wykwalifikowanych, którzy pobierali nawet po 75 rb. miesięcznie.

Kłeska ognia spadła na nich, jak grom z jasnego nieba.

Każdy z nich ma rodzinę, każdy z nich karmi ją za pieniądze zarobione, ani to egzodów, ani to własnych domów w przeważnej części nie posiada.

Ceny na produkty, jak Pan wie, strasznie wysokie, zarobku innego niema na miejscu, a jeść trzeba, więc sytuacja rozpaczliwa.

Za chwilę nadjedzie p. Alfred Bakowski, prezes naszego Towarzystwa Dobroczynności i już zaraz

przystępujemy do akcji ratunkowej wprost.

Na razie projektujemy zaproponować zmniejszenie wydatków osobistych, ja przenoszę organistę i wikarego do swego mieszkania, wikariatkę oddając do rozporządzenia najbiedniejszych, myślę, że i społeczeństwo wszak odczeka się na taką biedę ludzką i datki posypią się.

Nadmienić tylko proszę, że nie chodzi wyłącznie o pomoc pieniężną—owszem, ofiary w naturze są znacznie więcej pożądane, niż pieniądze, a i obywatelom ziemskim może łatwiej będzie przywieźć do Wilejki wóz kartofli, niż odpowiednią kwotę pieniężną przelać.

Srednio licząc tylko 4 osoby na rodzinę robotniczą, to wychodzi 2,000 osób w tej chwili może już głodnych... a pomoc potrzebna też, żeby podnieść ducha... To oni wszyscy zrozpaczeni.

— Jaka też przyczyna pożaru?
— Pewnym jest tylko, że robotnicy nie podpalili...

Istotnie przeto stan tych 2000 ludzi głodnych jest bardzo groźny, potrzebna prędko i stanowcza pomoc, pomoc istotna... nie wątpię, że społeczeństwo nasze odczuje to i zrozumie.

Władysław Śliżiński.

Mińskie Tow. Rolnicze.

(Koresp. własna).

Walne zgramadzenie Tow. odbyło się dn. 16 (29) b. m.

P. Woynilowicz, otwierając posiedzenie, wskazał we wstępie przemówieniu, że otwiera zebranie w ciężką minutę dla obywateli gub. mińskiej, którzy obecnie, tak jak i przy przeszłych wyborach, zostali pozbawieni przedstawicielstwa, zostali pozbawieni tych praw, które były udzielone. „Powinniśmy, powiedział, postępować, jak ślimak, który, napotkawszy przeszkodę, znowu wraca do swego domu i do swojej codziennej roboty. Z tej sali wychodzą najlepsze nasze pragnienia w ciągu dwóch lat ostatnich i my teraz znowu powinniśmy tu powrócić dla naszych dalszych prac, nie pozbywając się naszych ideałów kulturalnych, abyśmy po pracy znowu otrzymali to, co nam się z prawa należy“.

Wybrano 7 nowych członków. Załatwiono podania obywateli pow. ihumeńskiego o otwarciu tam oddziału Towarzystwa i obywateli pow. bobrujskiego o przeniesieniu oddziału z Hłuska do Bobrujska.

Delegatem na zjazd rolniczy do Warszawy w sprawie uregulowania przewozów wybrano hr. Łubińskiego.

Postanowiono przelać do zarządu syn-

dykatu żądanie obywateli bobrujskich pozostawienia składu w Bobrujsku. P. Jodko oświadczył, że w maju było postanowienie składu w Bobrujsku zamknąć, ale można go pozostawić, jeżeli będzie wniesiono tylko 6,000 rb. na zwiększenie kapitału obrotowego. Zebranie wyraziło życzenie, aby oddział syndykatu pozostał aż do czasu otwarcia oddziału Towarzystwa.

P. Woynilowicz zawiadomił o propozycjach intendentury w sprawie dostaw różnych zbóż dla armii, ale dodał przytem, że obecnie niema co myśleć o dostawach żyta, kiedy zboże trzeba będzie kupować na potrzeby gubernji, natomiast można dostarczyć intendenturze owies. Przewodniczący zakomunikował, że o warunkach dostaw można się dowiedzieć w kancelarji Towarzystwa.

Na zjazd melioracji rolnych i wodnych wybrano pp. Jakobsona i Szczytka.

Rada zawiadomiła, że na zapytanie ministra handlu o obowiązkowej sprzedaży wszystkich produktów na wagę, a nie na miarę, Towarzystwo odpowiedziało twierdząco, wyłączając tylko drzewo opałowe, produkt drogi, którego wartość zależy od suchości.

Następnie p. Woynilowicz zreferował kwestję wyboru wice-prezesa. Na zeszłym zebraniu wybrano 33 głosami p. Krupskiego, podczas, gdy p. Skirmunt otrzymał 32 głosy. Wskutek wynikłych wątpliwości z powodu tego, co trzeba rozumieć pod wyrazem „zwykła większość“, Rada, biorąc pod uwagę oświadczenie p. Krupskiego w tej kwestji, postanowiła dokonać nowych wyborów wice-prezesa. Postawiono pod głosowanie dwie kandydatury, pp. Krupskiego i Romana Skirmunta, pierwszy otrzymał 50 głosów, a drugi 60, zatem p. Skirmunt został wybrany.

P. Skirmunt, po wybraniu, wygłosił mowę, w której powiedział, że znane są jego przekonania polityczne i że dlatego nie chciał stawiać swojej kandydatury na wice-prezesa Towarzystwa, zgodził się jednak, ulegając życzeniom niektórych członków. Podług zdania p. Skirmunta obecne stosunki polityczne zmuszają nas do zajęcia się wyłącznie sprawami ekonomicznymi. Trzeba zachować poczucie własnej godności, pracować i oczekiwać lepszych rezultatów. Zaś teraz na porządku dziennym kwestja demokratyzacji Towarzystwa, aby ono mogło służyć szerokim warstwom społeczeństwa. „Obiecuje wam, zakończył swą mowę p. Skirmunt, że starać się będą, aby żadne różnice w zapatrywaniach politycznych nie mogły tu nam szkodzić we wspólnej robocie w Towarzystwie“.

Kwestję zmiany ustawy zgłosił p. Woynilowicz i następnie referował p. Krupski. Zmiana ustawy, dążąca do decentralizacji Towarzystwa i zjednoczenia jego działalności z nowopowstającymi kółkami rolniczymi i towarzystwami powiatowymi, przyjęto.

Listy z Mińska.

—o—
15 października.

Wczorajsze wybory przeszły tak niepostrzeżenie dla ogółu publiczności naszej, tak się niemi mało interesowano wobec góry wiadomego rezultatu, — iż nikt z przyjeżdżających nie przypuszczał nawet, że w mieście rozegrywa się ważna chwila — wybór posłów do 3-ej Dumy.

Zwykłym trybem odbyła się już w nowym lokalu przy ulicy Podgórnej „Wieczornica“ u Sokółów. Zaś w lokalu „Ogniska“ przy ulicy Jurewskiej zgromadziły się o godz. 6-ej wieczorem całe zastępy dżiatwy polskiej, aby usłyszeć odczyt „O dziejach japońskich“, ilustrowany obrazami nikugami.

Szczupła stosunkowo sala „klubu polskiego“ nie mogła literalnie zmieścić tej „małej“ a ciekawej publiczności, której też towarzyszyło i sporo starszych osób.

Prelegentem był p. Lenkowski, człowiek bardzo wykształcony i znawca języków wschodnich. Odczyt jednak zawiódł nieco oczekiwania młodych słuchaczy. Był przedewszystkiem za długi, za monotony i w znacznej części nie odpowiadał poziomowi umysłowemu zebranej publiczności. P. L. opowiedział wiele ciekawych rzeczy z krajoznawstwa, historii i etnografii Japonji, nie zwracając dostatecznej uwagi, iż większość „małuczkich“ nie rozumie tego, więc drzemie lub kręci się na swych krzesłach. Polscyżona też p. L. pozostawiała nieco do życzenia. Znać i tu szkoła obca, niższa i wyższa, pozostawiała widoczne ślady.

W każdym jednak razie powinniśmy być bardzo wdzięczni p. Lenkowskiemu, iż pierwszy rozpoczął tak pożądaną dla naszej dżiatwy szereg odczytów popularnych. Wczorajszy też odczyt, acz nieco za mało ożywiony, nie przeszedł jednak bez śladu i niejedną użyteczną wiadomość, niejedną myśl dobrą pozostawił w umysłach dzieci.

Dziś znowu w lokalu Towarzystwa Artystycznego odbędzie się przedstawienie na rzecz Ochronki polskich. Sympatyczna ta instytucja potrzebuje gwałtownie zasiłku materialnego, to też przypuszczam należy, iż publiczność nasza pospieszy dość tłumnie na to zapowiadane widowisko. Ma być teatr amatorski, deklamacja, śpiewy chóralne i na koniec tańce.

Zakład p. Herowej, nazywamy tu przez Rosjan szkołą polską, acz w rzeczywistości obowiązkowym wykładowym językiem jest rosyjski, a tylko w oddziale trojebołskim używa się w stosunku do małych dzie-

ci ich język narodowy lub też francuski i niemiecki, — coraz więcej gromadzi uczniów i uczennic.

Dziś ma nastąpić poświęcenie lokalu. Jest to pierwszy w Mińsku podobny zakład. Z ogólnej liczby 50-ciu uczniów i uczennic rzeczony szkoły jest tylko kilkoro z dżiatwy izraelskiej, zaś jeden tylko Rosjanin. Pomimo to, niestety, urzędowy język musi w szkole panować. Dzielną współpracowniczką p. Herowej jest p. Kółyszko.

Nemo.

Polityka żydowska.

(List do redakcji).

—o—

W chwili, gdy ogół polski w gub. wileńskiej rozważa nad tem, czyby nie należało ustąpić jedno krzesło poselskie w przyszłej Dumie państwowej na rzecz Żydów, nie od rzeczy będzie dla charakterystyki polityki żydowskiej podać jeden z wielu faktów, jakie się dzieją w kraju naszym.

Bobrujsk do dwóch pierwszych Dum dawał trzech wyborców, a że ogół chrześcijan łącznie katolików z prawosławnymi mógł zaważyć na szali zwycięstwa, żydzi przy każdych wyborach udawali się o pomoc naszą, t. j. ludności polskiej. Dziwnym trafem, każdorazowo radziby z pomiędzy nas mieć jednego z trzech wyborców, lecz cóż, gdy już przedtem zostały listy wyborcze rozesełane po miasteczkach i w ten sposób mogłoby zająć pewne rozdwojenie, a w rezultacie zwycięstwo byłoby po stronie „czarnej sotni“.

W ten sposób na prośbę i na skutek przekonania Żydów, głosowaliśmy na ich listę solidarnie, gdyby jeden mąż. Przy wyborach do drugiej Dumy Żydzi jak najkategoryczniej nas zapewnili, że w przyszłości niewątpliwie dadzą nam jedno miejsce.

Nie długo wypadło nam czekać na stwierdzenie prawdziwości obietnic żydowskich.

Do trzeciej Dumy wyznaczono z Bobrujska czterech wyborców, to jest dwóch od chrześcijan i tyluż od żydów, czyli, że każda kurja dawała po jednym.

Według spisu prawyborców w kurji pierwszej chrześcijańskiej my, Polacy, mieliśmy zapewnione zwycięstwo, gdyż ilość głosów naszych była przeważająca nad rosyjskimi.

Niestety, nie sądzono nam jednak było korzystać z tej przewagi.

Gdy się obejrzeliby „zwiazkowcy“, a

chodzilo im o przeprowadzenie w kurji pierwszej ich własnego kandy-

data w osobie b. posła Grudzińskiego, na trzy dni przed wyborami nas, Polaków, dołączono do kurji żydowskiej.

Tu się zaczyna uwadnianie całej przewrotności i wiarołomstwa w polityce żydowskiej.

Ze przy poprzednich wyborach ksiądz dziekan miejscowy, korzystając z wielkiego wpływu swego, nakazywał parafjanom głosować na listę żydowską, dziś ciż parafianie udali się do księdza, żądając, by z pomiędzy nas Żydzi zechcieli posłać jednego wyborcę. Zdawałoby się, że to żądanie jest całkiem słusne i uzasadnione. Dwa razy myśmy głosowali na Żydów, toć mogą oni chyba raz jeden wzamian posłać naszego wyborcę. Delegacja z grona nas udała się do wpływowych Żydów z propozycją umieszczenia na liście wyborców naszego kandydata.

Żydzi pozornie przyjęli propozycję naszą przychylnie, a nawet zyczliwie. Tegoż dnia urządzili zebranie z dwunastu wybitnych jednostek, na którym zdecydowano sprawę powyższą omówić na zebraniu przedwyborczym żydowskim w dniu następnym. Rabin Wileński (nazwisko) udał się osobiście do księdza i prosił, by z pomiędzy nas delegowano kogoś dla przedstawienia rzeczy ogółowi żydowskiemu. Niżej podpisany był upoważniony stawić się na zebranie żydowskie, oraz wyłożyć całą sprawę. Zebrani prawyborcy Żydzi prosili, by nadto przybył sam ks. dziekan, zostali nawet wstrzymane obrady, aż do przybycia księdza, przyczem posłano po niego.

Gdy posłaniec wrócił z niczem, gdyż ksiądz nie było w domu, niżej podpisany przypomniał Żydom, jak to było dotąd, tłumaczył im wreszcie, że tu chodzi więcej o nas, gdyż ani Żydzi, ani my na zebraniu gubernjalnem zdecydować o rezultacie nie możemy, nawet w razie bloku polsko-żydowskiego. Chodziło nam tedy jedynie o to, by ogół, zwłaszcza drobnych, mało inteligentnych jednostek miał satysfakcję, że jednak Żydzi chcieli i umieli nam się wywdzięczyć za nasze dla nich starania na uprzednich wyborach.

Zdawało się, że wywody takowe trafiły do przekonania Żydów, wśród których była cała niemal ich inteligencja, zwłaszcza byli tu ci, których głos w innych sprawach ma zawsze decydujące znaczenie.

Zażądano tajnego głosowania kartkami, przyczem pytanie przewodniczący postawił w ten sposób, że „tak“ miało oznaczać zgodę na to, ażeby jedno miejsce ustąpiło nam.

I cóż się okazało. Dziewięć

Projekt agrarny b. posła Chomińskiego.

III.

W drugiej części swej pracy autor, wychodząc z założenia, że wszystkie te reformy i reorganizacja Banku Włościańskiego — to dzieło dalekiej przyszłości, a działać trzeba niezwłocznie, przystępuje do wyłożenia praktycznego projektu urządzenia niezłomnie 245,000 kolonijalnych gospodarstw włościańskich (rolniczych). Wyliczenia swoje opiera autor na cyfrach statystycznych urzędowych, które przytacza, chociaż w ścisłość ich niezbyt wierzy. Według obliczeń p. Chomińskiego gospodarstw włościańskich w kolonji w sześciu północnych guberniach powinno obejmować dziewięć dziesięcin, w południowych — 7 do 9. Na urządzenie gospodarstwa potrzeba dać materiał budulcowy z lasów rządowych darmo, oraz w gotówce 700 rubli pożyczki na budowę i inwentarz. Potrzebne na to środki znajduje p. Ch. dosyć łatwo.

Przedewszystkiem uważa, że najbardziej potrzebują pomocy małorolni, do których zalicza właścicieli do 5 dziesięcin w sześciu półn.-zach. guberniach, do 4 w wołyńskiej, do 3-3 w kijowskiej i do 1 w podolskiej.

Inne grupy na razie p. Chomińskiego nie interesują; bezrolnym radzi zadowolnić się swym losem i zarobkami we dworach, właścicielom większych działek pozwala pójść za przykładem tych urządzających, i dobrowolnie z własnej inicjatywy i za własne pieniądze rozbić wieś na kolonie. Ograniczywszy w ten sposób zapotrzebowanie ziemi, znajduje autor dostateczną jej ilość w obsza-

rach, ofiarowanych na sprzedaż Bankowi Włościańskiemu, a mianowicie 1,918,847 dziesięcin od osób prywatnych i 293 283 dzies. od rządu, w sumie zatem 2,212,130 dziesięcin. Odrzucając z tego obszaru przestrzeń leśną w dobrach prywatnych — 794,367 dzies., a natomiast doliczwszy posiadaną dziś przez tych małorolnych sumę 744,000 dzies., dochodzi autor do wniosku, że wystarczy ziemi na urządzenie 245 tysięcy wzorowych ferm. Odpowiednie tablica statystyczna ma rachunek ten potwierdzić na każdej gubernji oddzielnie, niestety, tyle jest w tej tablicy cyfr, wziętych a priori, że trudno zupełnie na niej polegać.

Gdyby jednak zabrakło ziemi, autor wskazuje na 600,000 dzies., wystawionych na sprzedaż przez Bank Szlachecki, oraz majątki, licytowane w innych bankach ziemskich, operujących w naszych guberniach.

Na zapomogi pieniężne dla 245,000 gospodarstw po 700 rb. potrzeba 172 miliony rubli, które należy pokryć drogą pożyczki. Na oprocentowanie tej pożyczki w stosunku 5 i pół proc. wraz z amortyzacją autor wskazuje dochód z lasów skarbowych. Dochód ten, po odliczeniu kosztów administracji, wynosi 8 i pół milionów rb. Ponieważ zaś na procenta potrzeba 9 i pół mil., brakuje miljon radzi autor pokryć drogą specjalnego podatku od całego obszaru ziem użytkowych kraju.

Techniczną stronę przeprowadzenia tej reformy powinny zająć się „komisje kultury“, z przedstawicielami wielkiej i małej własności złożone. Dotychczasowa własność małorolnych przesłabła pod zarząd banku, któryby z niej zorganizował fermę, zgodnie z tym projektem.

Wartość takiej 7-9 dziesięcinowej fermy wynosiłaby, wedle rachunku p. Ch., 450—800 rb., oraz wydane na postawienie budowli 600 rb. i na inwentarz—100 rb., razem 1150 do 1600 rb.

Ponieważ ziemia wysokich procentów nie daje, należałoby obliczyć opłatę roczną wraz z amortyzacją do 3 proc., czyli właścicieli takiej fermy opłacałby sumą wykupną wysokości 34 rb. 50 kop. do 48 rubli rocznie.

Zapomina w tem miejscu autor, że część tej ziemi do włościanina należała i nie może podlegać ponownemu wykupowi; wartość tej ziemi własnej kolonistów, według szacunku p. Ch., wynosi 37—74 mil., a 3 proc. rocznie od tej sumy 1—2 milionów rubli.

Ponieważ autor sumy tej nie oblicza, wypada u niego roczna opłata od nowych gospodarzy—10 mil., a biorąc w uwagę nieakuratność i niedobory—9 i pół milionów, które autor radzi użytkować na nowe urządzenie takich-że samych gospodarstw. Umocniłoby to urządzenie 13,500—14,500 ferm rocznie, do czego potrzebne 120,000 dziesięcin ziemi napewno w roku się znajduje. W ten sposób postępując w ciągu 20 lat, możnaby, prócz początkowych 245 tysięcy gospodarstw, urządzić jeszcze 280,000 itd.

Wzajemnie za ulgi i przywileje przy nabywaniu tych ferm należy wprowadzić niepodzielność kolonji, prawo sprzedaży ich tylko takim samym małorolnym właścicielom i wprowadzenie płodozmianu. Zastrzeżenie autor, że reforma ta powinna być stosowana w każdej gubernji oddzielnie na podstawie znajdującego się tam zapasu ziemi i dochodów z lasów skarbowych. Nie należy też wprowadzać tendencji politycznej, wyznaniowej lub narodowościowej, jak się czasem praktykowało dotąd.

Nakoniec, pominąć o tem, że zapas ziemi i środki pieniężne nie są nieograniczone, wskazuje autor jako ratunek ostateczny kolonizację i emigrację, wymagając tylko za to uporządkowania.

Oceniając „realny“ ten projekt

p. Chomińskiego, musimy podkreślić przedewszystkiem pewną niesystematyczność i niekonsekwencję w podawaniu i umotywowaniu cyfr, na których autor swój program buduje. Z jednej strony wchodzi w takie drobniaczki szczegółów, jak kosztorys budowli gospodarskich lub płodozmian, chociaż nie daje się to ani w przybliżeniu określić jednokową normą na obszarze dziewięciu gubernji, o tak różnych warunkach gleby, klimatu i t. p., z drugiej strony, chociaż słusznie zaznacza, że „w operacjach o charakterze ekonomicznym najważniejszym jest finansowe ich uzasadnienie i wyszukanie środków, bez których najlepsze życzenia nie mają realnych podstaw“, właśnie to finansowe uzasadnienie szkicuje nader powierzchownie, nie podaje uprzednio terminu wykupu ziemi i spłaty zapomóg, robi omyłki na miliony rubli itp.

Rozważwszy zaś ściśle wszystkie, musimy dojść do wniosku, że projekt ten realnej podstawy nie ma i bynajmniej kwestji nie rozstrzyga, a to z następujących względów:

1) braku podstawy rachunkowej;
2) braku kompetentnych organów wykonawczych przy obecnym ustroju państwowym;
3) braku ekonomicznej podstawy przy załatwianiu sprawy tylko ściśle formalnie.

Ad 1). Jeden już błąd rachunkowy na 1—2 mil. rubli wytkniemy; drugi zasadza się na tem, że autor zapomina w kalkulacjach swoich wciągnąć w rachubę sumę, potrzebną na zakupienie tejż zaofiarowanej na sprzedaż bankowi ziemi, w ilości 1918 tysięcy dziesięcin. Nie możemy bowiem przypuszczać, że blisko 2 miliony dziesięcin prywatnej własności chciałby autor wywłaszczyć bez żadnej opłaty na rzecz tych 245,000 nowych gospodarstw, którym prócz

tęgo ofiarowuje darmo las na budowę, 294,000 dziesięcin ziemi skarbowej i całkowity dochód z lasów skarbowych. Jeżeli zaś wciągnąć wartość ziemi do rachunku, chociażaby po cenach p. Chomińskiego t. j. po 50 do 100 rb. za dziesięcinę, opłaca się potrzeba 96 do 192 milionów rubli, a na oprocentowanie takowych—5 do 10 milionów. Prócz tego na zaliczki po 700 rb. na gospodarstwo potrzeba 172 miliony, na oprocentowanie zaś tej pożyczki 9 i pół mil. rubli. Dochód z lasów skarbowych, który, wedle p. Chomińskiego, ma służyć na oprocentowanie tej pożyczki, wynosi 8 i pół milionów, brak nam więc nie jednego miliona na procenta, jak chce p. Chomiński, lecz 6 do 11 milionów, które, zgodnie z wolą autora, miałyby zostać pokryte specjalnym podatkiem od wszelkich ziem użytkowych kraju.

Gdybyśmy nawet wpływy pieniężne od nowych właścicieli, którym autor daje inne przeznaczenie, obrócili na oprocentowanie i amortyzację tych pożyczek, nie zeszłyby się konce z końcami.

Mianowicie, wpływy od nowonabywców, po odtrąceniu wartości ich własnej ziemi, zredukowałyby się do 8 milionów, nie 9 i pół, jak chce p. Ch., co razem z dochodem z lasów dałoby 16 i pół mil., a potrzeba 15—19 milionów. Na dalszą operację nie zostałoby więc nic. Również nie wskazuje autor, z jakich funduszy mają być pokryte koszty przeprowadzenia tej reformy, komasacji i nowego podziału gruntów. Nie wskazuje też terminu, w jakim zaliczki mają być zamortyzowane, a ziemia stać się pełną własnością nowonabywców. Zdaje mi się, że dowies przykładów wystarczą, by dowiedzieć brak rachunkowej podstawy projektowanych, podanych przez autora.

Eug. Römer.

(Dok. nast.)

W pierwszych odczytanych kartkach, jak gdyby umyślnie dobranych, głosiło „tak“, lecz wszystkie pozostałe zawierały „nie“.

Tak postąpili z nami Żydzi w Bobrujsku.

Zachodzi tedy pytanie, jakby też postąpili Żydzi wileńscy, gdyby oni mieli tu przewagę i moc, jaką w danym momencie mają Polacy w nadchodzących wyborach, a Żydzi nastąpiliby nam jedno z krzesel poselskich? Odpowiedź na to pozostawiam każdemu z czytelników, notując jedynie fakt, jaki miał miejsce w Bobrujsku, a nie czując do Żydów szczególniejszego żalu, jestem zdania, że wspaniałomyślność, wreszcie widząca w polityce nie zawsze miejsce mieć mogą. Niech ogół nasz ma to na względzie, a na wyborach wileńskich kieruje się logiką zdrowego rozsądku i zmysłu praktycznego, a nie sentymentalizmem.

W. J. Stankiewicz.

Z TEATRU.

„NORA“ — Ibsena.

Tyle lat minęło od czasu, gdy Ibsen z siłą młodego talentu rzucił światu, jak objawienie, obraz budzenia się duszy kobiecej, w tylni interpretacji widział się „Nora“ na scenie, a jednak tragedia wstrząsała zawsze do głębi i zaciękawiającą tragiczną walkę, przez którą dusza kobiety-lalki przechodzi, gdy rozumieć nareszcie zaczyna, jakie krzywdy wyrządzano jej przez życie całe w domu ojca, a potem męża, utrzymując ją w roli, poniżającej godność ludzkiego człowieka, w niej człowiek.

Niezrozumiałość jest dziś nawiązością Nory, która wierzyć nie może, że motywy czynów charakteru ich nie zmieniają; chce ratować życie męża, sfałszowała podpis ojca i dumna jest ze swego czynu, a gdy otwiera jej oczy ten, który jej pieniądze pożyczył i grozi hańbą, która okryć musi cały ich dom, gdy w ręce sądu jej weksel się dostanie, ona, zamiast wyznać wszystko mężowi, gotowa jest popełnić samobójstwo, by mąż nie dowiedział się o jej postępkach.

Gdy zrozumiała, że śmierć jej na nic się nie przyda, gdyż weksel jej w każdym razie za narzędzie zemsty użytym będzie, odrzuca myśl samobójstwa, a wszelkimi sposobami odrocza chwilę katastrofy, wie, że stanie się wielki cud, objawi się wielka miłość męża, który, ratując ją od zguby, winę jej przyjmie na siebie.

Ale ten mąż, traktujący ją tylko jak laleczkę, która go kochać bezgranicznie i posłusznie mu zawsze być winna, pieściący swego skomponowanego wteży, gdy mu to przyjemność sprawia, honoru swego dla niej poświęcać nie myśli. Żymy egoista, przeczytawszy list niecierpłej, wyjaśniający jej postępek, obraża ją obelgami, nie pytając o wyjaśnienie, własne swoje ja ma tylko na względzie i dla zachowania pozorów pozwala jej zostać w domu, odbierając prawo wychowywania dzieci. Nagle otrzymuje kompromitujący weksel, honor jego uratowany, więc łaskawie udziela zupełnego przebaczenia, pragnie wrócić do czułych stosunków, tłumacząc to „charakterem prawdziwego mężczyzny“ i wyjść nie może z podziwu, gdy żona, przebiegami temi z kobiety-lalki w kobietę — człowieka, przetrworzona, rzuca mu bolesną skargę swej duszy i opuszcza dom jego, by wykształcać w sobie człowieka, zostawiając nadzieję, że wróci wtedy, gdy oboje zmieniają się tak dalece, że życie wspólne nazwać można będzie prawdziwym małżeństwem.

Niezmiennie trudną jest rolę Nory i p. Morska wywiązała się z niej artystycznie, szczególnie w II i III akcie. Jak zwykle, gra p. Morskiej odznaczała się wielką finezją, odczuwaniem i zrozumieniem, ale stokrój większe sprawiałaby wrażenie, gdyby w tak ważnych scenach z mężem innego miała partnera. P. Prochaska starał się grać jak najlepiej, ale stanowczo nie nadaje się do sztuk Ibsenowskich. Ostatnia scena z żoną, która nerwami widów targnęła winna — śmiech wzbudziła. Tylko p. Prochaska wprowadził dysonans, gdyż p. Popławski w roli doktora, cichego męczennika za winy cudze, patrzącego ze spokojem w oblicze zbliżającej się śmierci i p. Borawski w roli notariusza, którego chwila słabości na dno nędzy moralnej zepchnęła, a który wszelkimi sposobami walczy o możliwość rehabilitacji — tworzyli postacie zna-

komite. P. Szymańska poprawnie odegrała rolę Krystyny. Wystawa sztuki i reżyserja nie pozostawiały nic do życzenia.

Publiczność niezbyt licznie stawiała się na to przedstawienie, a jednak warto widzieć „Nora“ na naszej scenie. Nie jest grzechem bawienie się na „Ciepłej Wdowie“, ale grzechem jest unikanie poważnego repertuaru.

Emilia Westawska.

WYBORY.

Narady wyborców Polaków z gub. wileńskiej rozpoczęły się wczoraj w lokalu Klubu Szlacheckiego. Wyniki obrad dnia wczorajszego są następujące: Wyborcy podpisali rezolucję, że zobowiązują się słowem honoru do solidarności. Obrady, dotyczące się kwestji taktycznych i wystawienia kandydatury żydowskiej pokryte są najściślejszą tajemnicą.

Dzisiejsze obrady będą trwały w dalszym ciągu w celu ostatecznego ustalenia kandydatur poselskich.

Gruzenberg, wyborca z II kurji miejskiej Wilna, na wybory posłów podobno nie przyjedzie.

Wybory w Witebsku (Koresp. wł.) Wyborcy-włosianie Białorusini gub. witebskiej zebrani byli do miasta gubernialnego zawczasu, spotykani na dworcu kolejowym przez członków związku narodu rosyjskiego ze znaczkami i odprowadzani na kwatery do archiwizacji i ochronki. 3 dni Rosyjski Komitet gubernialny wyborcy nie wypuszczał ich z rąk, prowadząc na pasku od molebnow do poczęstunku, stamtąd na posiedzenia w sali klubowej, potem do łóżka i tak w kółko, bez odpoczynku i wytchnienia. Mowy wygłaszały były jednostronne, opozycja była groźnie tłumiona w zarodku. Rosjan liberalnych, np. adwokata Zablockiego i inżyniera Smirnowa, nie dopuszczono do obcowania z wyborcami i wyproszone z sali, tak samo i włosian Lotyszów (było ich wszystkich 3) i jednego Białorusina-katolika (Żuka). Jedyne ogólne zebranie przedwyborcze, naznaczone przez marszałka wilją wyborów na godzinę 8 wieczór, nie doszło do skutku, gdyż przyszli na zwiady z włosian tylko dwaj kandydaci na posłów (i kilku właścicieli ziemskich Rosjan), reszty nie puścili.

Zwarta klika z 64 sojuszników nie dała się rozbić; robili repetycję balotowania i obowiązywali się omlać nie przysięga do solidarności.

Przed balotowaniem p. Dymsha w imieniu Polaków wyborców przeczytał i podał dla przyłączenia do protokołu umotywowany protest, krótki i węzłowaty, że „wskutek niespełnienia przez administrację § 29 ustawy wyborczej i niepoprawnego postępowania Rosyjskiego komitetu wyborczego gubernialnego, nie mogą mieć żadnego wpływu na wynik wyborów i dlatego opuszczają salę“.

Potem adwokat Zablocki przeczytał długą listę tych nieprawidłowości, nareszcie adwokat Fiedorowicz wyjaśnił tę sprawę jeszcze obszerniej, poczem żydzi też zaczęli oświadczać o wyjściu z sali, lecz nie wszyscy, gdyż przedtem jeszcze postanowili byli, że ci z nich, którzy zajmują jakie posady rządowe, nie powinni przyłączać się do protestu. — Wyszedł też Zablocki i Smirnow. — Zostało 73 ze 103.

Polowców z Drysieńskiego wyjechał wilją, z Dyneburga nie był nikt wybrany z niemieckiej kurji i od miasta Witebska z kurji rosyjskiej emeryt-weterynarz Arech, który dwa razy zwyciężył (powtórnie o 1 głos) popa-sojusznika, Nila Siebrebnikowa, został przez zemstę „rozjaśniony“. 12-go wieczorem chcieli „rozjaśnić“ też Zablockiego, na zasadzie, że niby brak mu do cenzusu 5 dziesięcin, lecz zdołał on obronić swe prawa wyborcy przed komisją gubernialną. Od Polaków wyborców będą podane skargi na Stołypina do senatu o nieprawidłowe zastosowanie § 29 ustawy wyborczej, t. j. o niezachowanie stosunku wyborców Polaków do % ziemi, zostających w ich posiadaniu, a na wybory — do Dany na imię jednego z posłów w drodze interpelacji.

Na sali włosianie wyglądali jak stado baranów, zbici w jedną kupę i otoczeni przez 12 popów.

Wybory w Królestwie. W dn. 28 b. m. odbyły się prawyby w III okręgu miasta Łodzi, w którym poprzednio zostały zwalone. Przy powtórnych wyborach przeszła lista narodowa, na którą padło 1352 gł., lewica zaś otrzymała 178 gł.

W dn. 29 wybory na posła w Łodzi nie doszły do skutku z tego po-

wodu, że nie stawili się wyborcy narodowi, ponieważ wyborcy III okręgu nie byli jeszcze zatwierdzeni, a wśród wyborców tego okręgu znajduje się kandydat na posła, dr. Rząd.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w czwartek dnia 18 (31) października Łukasza Ewangelisty i Justa B. — według nowego stylu Symfrozjusza.

Jutro: Piotra z Alkantary — według nowego stylu WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Z Teatru. Dziś, w czwartek po raz trzeci „Złodej“, sztuka w 3 akt. H. Bernsteina, która cieszy się u nas nadzwyczajnym powodzeniem, dzięki doskonałej grze artystów i wspaniałej wystawie.

W piątek przedstawienia nie będzie. — W sobotę po raz pierwszy „Kazimierz Wielki i Esterka“, dramat hist. w 5 akt. St. Kozłowski. — „Esterka“ będzie p. Podgórska, Kazimierza odegra p. Oranowski. W niedzielę, w Sali Miejskiej „Trójka hultajska“, melodramat w 5 akt. z tancami i śpiewami E. Nestroy.

Do wystawienia dzieła Wyspiańskiego „Wesele“ czynione są pracowite przygotowania.

Odczyt p. Adama Karpowicza. W ubiegłą niedzielę w dużej sali „Sokoła“, wobec stu kilkudziesięciu zgromadzonych osób, wygłosił p. Adam Karpowicz odczyt na temat „Unja Polski z Litwą“. Szanowny prelegent za przedmiot obrał sobie historję owego wielkiego procesu dziejowego, w którym, bez przewrotów, walk krwawych i podbojów dwie odrębne organizacje państwowe łączyły się na zasadach dotąd niesnanych w jeden trwały organizm.

Barwne opowiadanie wypadków tego okresu historycznego zakończył sz. prelegent słuszną uwagą, że dokładna znajomość dziejów Unji Polski z Litwą dodatnio wpłynęby mogła na słuszne postawienie stosunku Litwinów względem Polaków.

Słuchacze, a raczej słuchaczki, gdyż w liczbie stu kilkudziesięciu osób mężczyzn policzyć można było na palcach, nagrodziły prelegenta szczerym oklaskiem.

Eliza Orzeszkowa. Najjaśniejszy Pan na skutek najpoddającego raportu ministra spraw wewnętrznych zezwolił, aby Elizie Orzeszkowej przyznano tytuł obywatelki honorowej Grodna; z prośbą powyższą zwracał się do ministra grodzieński Zarząd miejski.

Kanalizacja i wodociągi. Wydział budowlany zarządu gubernialnego przedstawił do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych projekt urządzenia kanalizacji i wodociągów w Wilnie. Według kosztorysu, urządzenie wodociągów obliczono na milion, a kanalizacji dwa i pół miliony rubli.

Podanie subjektów fryzjerskich. Subjekci zakładów fryzjerskich zwrócili się do gubernatora z prośbą, w której wskazują, że na skutek postanowienia obowiązującego od dnia 31 sierpnia 1906 r. zakłady fryzjerskie powinny być zamykane w niedzielę i święta, nie później niż o godz. 11 rano. Tymczasem obecnie postanowienie to nie jest przestrzegane i właściciele mają otwarte zakłady przez dzień cały. Wobec tego subjekci proszą gubernatora, aby podjął środki, mające na celu przestrzeganie uprzedniego postanowienia.

Nowe żyrandole. Z powodu skarg publiczności na złe oświetlenie Sali Miejskiej, z polecenia Zarządu miejskiego w tych dniach ustawiono będą tam 4 nowe żyrandole, sprowadzone z Berlina.

Nadużycia w Zarządzie miejskim. W Zarządzie miejskim w tych dniach wykryto nadużycia, popełnione przez buchaltera Pasternackiego. O powyższem prezydent zawiadomił prokuratora i gubernatora. Biurko, przy którym pracował buchalter, opieczątowane.

Pasternacki, spodziewając się wykrycia nadużycia, zwrócił się z prośbą o dymisję. W dn. 13 b. m. zwolniono go ze stanowiska; 16 b. m. Zarząd miasta otrzymał list od P. z zawiadomieniem, że wyjechał do Petersburga. Według pogłosek, widzi go, kiedy wsiadał do pociągu, odchodzącego do Wierzbowa.

Pasternacki w Zarządzie miejskim służył przeszło 30 lat.

Zebrań właścicieli domów. W dn. 19 b. m. w sali Paśaz odbędzie się zebranie ogólne wileńskich właścicieli domów.

Z piekarni. Dn. 16 b. m. z polecenia Zarządu miejskiego policja handlowa zebrała ściśle dane z pie-

karni, o ilości i cenach pieczywa. Ogólnie podano kilka większych piekarni, z których należące do hr. Tyszkiewicza okazały się w najlepszym porządku i czystości.

Wydalanie cudzoziemców. Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministerjum spraw wewnętrznych, co do wyznaczenia na okres trzyletni (1907—1909) miejscowości dla cudzoziemców, którzy muszą być wydaleni z granic Rosji, a nie mogą być wysłani zagranicę.

1) Dla cudzoziemców, wydalonych z Rosji Europejskiej, kraju Kaukaskiego, obwodów stepowych i środkowo-azjatyckich, wyznaczono gubernie: Archangielską, Astrachańską, Ołonecką, Orenburską, Permską, Tomską, Tobolską, Wołogodzką i Wiacką.

2) Dla cudzoziemców, wydalonych z gubernji i obwodów syberyjskich — obwód Jakucki.

3) Dla cudzoziemców, wydalonych z gub. Królestwa Polskiego — gub. wołogodzka.

Pomiędzy „cudzoziemcami“, wydalonymi z Królestwa, znajdują się przeważnie Polacy z zaboru austriackiego i pruskiego.

Z sądu okręgowego. W dn. 16 b. m. sąd okręgowy rozpoznawał sprawę nieletniego Icka Kantora, oskarżonego o to, że współ z rówieśnikami, którzy zbiegli, wtargnął do mieszkanka kupca Mejsersona w Witebsku i, grożąc mu śmiercią, zabrał 1000 rb. w gotówce oraz 7,090 rb. w papierach wartościowych; prócz tego napastnicy operali się z bronią w ręku policji. Icek Kantor skazany został na bezterminowe ciężkie roboty.

Z sądu wojennego. Wileński sąd wojenny dn. 19 b. m. będzie rozpatrywał w Witebsku sprawę w. Tytusa Kuleszy, oskarżonego o rabunek sklepu skarbowego, oraz dn. 20 b. m. głośną sprawę w. Gorbyłowa, Łazarowa i Mikołaja Sazonienki (pozbawionego praw), obwinionych o zbrojny rabunek w dn. 16 listopada 1906 r. kancelarji gminy wołaczowskiej, pow. witebskiego.

Napad. Zajście na Żwirowej Górze, opisane przez nas pod tytułem powyższym w Nr 236 naszego pisma, w opowiadaniu rzekomego sprawcy, p. Mikołaja A., przedstawia się w świetle omdniennem. P. A. żadnego napadu nie dokonywał, natomiast wynika bójka i to nie z jego winy, nie miał też żadnego draba do pomocy, lecz stał przy drzwiach miejscowy stróż domu. Dodajemy, że p. Mikołaj A. cieszy się wśród osób znających go opinią człowieka prawnego i uczciwego.

Aresztowanie. W niedzielę dn. 14 b. m. o g. 7 wiecz. w domu obok szpitalu kolejowego zaaresztowano zebranie, składające się z 12 osób, wśród których było kilku kolejowców. W mieszkaniach aresztowanych dokonano rewizji, aresztowanych umieszczono w więzieniu gubernialnym na Łukiszkach.

Kradzieże. Onegąd skradziono: Josielowi Lewinowi (ul. Szklana № 17) rzeczy, wartości 100 rb., Antoniemu Zawadzkiemu (kolonia Nowe Zabudowanie) rzeczy, wartości 120 rb., włosianinowi Kazimierzowi Kozłowskiemu (rynek Łukicki) konia, wartości 90 rb.

Podrzucone dziecko. Na ul. Stefańskiej znaleziono wczoraj tygodniowego chłopca.

Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: adw. przys. Jerzy Aronson, adw. przys. Leon Anibal, ob. Dominikostwo Dowgiałowie, puł. Mikołaj Demidow, ob. Bolesław Jawokiewicz, ob. Ludwik Narkiewicz-Jodko, fab. Otton Keller, puł. Antoni Markiewicz, gen. Mikołaj Zabudowski. Hotel Europejski: ob. Marian Chelchowski, adw. przys. Michał Cwiling, ob. Roman Narkiewicz-Jodko, ob. Edwardowa Mikuliczowa, ob. Władysław Poklewski-Kozielecki, ob. Edmund Piłsudski, ob. Michałstwo Reutowie, ob. Józef Romanowski, ob. Stanisławstwo Zaniewscy.

Pow. poniewieski. (Kor. wł.) We środę, 10 b. m., około godz. 3 po poł. wybuchł olbrzymi pożar w miasteczku Remigola, odległym o 3 mile od Poniewieży. Silny wiatr sprzyjał gwałtownemu żywiołowi, który w jednej chwili ogarnął kilkanaście domów. Spłonęło 11 chat żydowskich i pocztą; z tej ostatniej zdołano szczęśliwie ocalić listy pieniężne, przesyłki i inne ważniejsze przedmioty.

Gaszeniem pożaru i zapobieganiem przeciw rozprzestrzenianiu się nieszczęścia zajął się p. Kazimierz Zawisza, który, wezwany telefonem ze swego majątku Jotajnie, przybył pośpiesznie do Remigoly na czele swej dworakiej straży ogniowej; z pomocą mu były też sikawki z majątku Borkojnie p. Z. Szwoynickiego.

W miasteczku stał stała, zorganizowana straż ogniowa, ale oś z tego, gdy w chwili niebezpieczeństwa pompy nie funkcjonowały, bo... są zrujnowane!

Szesaścioro rodzin pozostało bez chleba, dachu i ciepłej odzieży wobec nadchodzącej zimy.

grozi głód, oziminy i kartofle urodziły, pomimo okropnie mokrego i niesłonecznego lata. Rok więc ten nazwać można dobrym. Zdarzają się jednak fenomeny! U pewnego obywatela (mniejszej własności) do niedawna widzieliśmy ziemniaki jeszcze nie żęty, a pole pod oziminy zaledwo teraz kończono zaorywać.

Pow. drysieński. Pokazali się tu agenci, werbujący włosian do roboty w Danji i Galicji. Donoszą o tem „Wit. Gab. Wied.“

Mozyrz. (Kor. wł.) Miasto nasze, które ma codziennie połączenie z Kijowem, jest poważnie zagrożone cholera, a grunt- by tu ona znalazła znakomitą, bo Mozyrz należy do najbrudniejszych miast w gubernji. Stan sanitarny i porządek miejsc są fatalne.

Tak np. w samym środku miasta plac targowy, na który w dane oznaczone zjeżdża się właścicielstwo na targi, jest nie- w y b r u k o w a n y. Można sobie przedstawić, jak to się przyczynia do zdrowotności miasta. Niezabrukowanie owego placu ja nie kładą wcale na karb winy lub niedbalości obecnego burmistrza, p. Adama Krynickiego, miejscowego aptekarza. O- dzieżyciel on po swym poprzedniku same długie, nieregulowane rachunki, bezład we wszystkich gałęziach gospodarki miej- skiej. Naprzykład miasto, posiadające kilka- nście tysięcy dziesięcin ziemi i jak z na- dania królów polskich, nie posiada planu swych posiadłości!!! Przy całym oddaniu się i energii, jakie młody i inteligentny burmistrz wkłada w swą czynność, dojdę do- lądu w ciągu krótkiego czasu niepodobna, zwłaszcza, że kasa miejska do takiego stopnia zmieniła pustkami, a nieraz zaległo- ści rzemieślnikom i innym miejskim przed- siębiorecom opłacane bywają z osobistych funduszy zamożnego „głowy“, stawiając go w pozycję kredytora miasta. Przy naj- lepszych więc chęciach postawił miasto odrazu w stan odporności względem moż- liwej epidemji — niepodobna i należy zdo- lać, wzorem przodków, na łaskę Boską.

Lecz przejdę do tematów weseleszych. Największy pesymista przyznać musi, że z reform ostatniej doby kapnęło jednako- coś i nam, mieszkankom zapomnianego kra- ju. Kapniecie to dość jest widoczne we- względnie większej łatwości odierania sz- kół p r y w a t n y c h, których o- becnie Mozyrz posiada aż dwie żeńskie. Jedną z prawami rządowymi, pięcioklaso- wą, z klasą przygotowawczą, założoną przez panią Rawę. W zakładzie jest obecnie 100 uczennic, a w tej liczbie 20 katoliczek e- wentualnie Polek. Uwzględniając potrzeby swych polskich uczennic, pani Rawa wy- koiatała pozwolenie u p. kuratora okręgu na wprowadzenie w swej szkole w y k ł a- d ó w j ę z y k a p o l s k i e g o, lecz wątpli- wość, aby tonaczenie obiekto je w real- ne formy, gdyż tym sferom polskim, z któ- rych rekrutują się wyłącznie niemal ucze- nice szkół prywatnych w Mozyrz, pol- skość jest najzupełniej objęta, czego do- wodzi, że rodzice Polacy uczniów gimna- zjum Mozyrskiego ani pomysłu czyni stawa w tym względzie.

Są to smutne skutki apoteozowania praktyczności życiowej z uszczerbkiem cech ludzkich idealniejszych.

Druga prywatna szkoła, na razie 3-eh klasowa, z klasą przygotowawczą, posiada już 180 uczennic, założona została przez żonę miejscowego rejenta, panią Teodorowską. I tu szkoła ze względu na dobór personelu nauczycielskiego bardzo dodat- nio się przedstawia.

Obok tego i w sferze kształcenia mło- dzieży męskiej robimy kroki naprzód: istniejące w mieście 6-klasowe gimnaz- jum przekształca się w gimnazjum — i otwiera się szkoła miejska. Szkoła rze- mieślnicza otwarta została w roku ubieg- łym.

Otrzymałmiś świeżo wiadomość, iż ksiądz dziekan mozyrski, który administrował dekanatem mozyrsko-rze- czyckim w ciągu lat 25, został tranżloko- wany do parafji Hłusk pow. bobrujskiego.

Witebsk. Kasjer Zarządu miejskie- go, po przyjęciu w poniedziałek na urzę- dowanie, spostrzegł, że brak w szafce pie- niężnej 15 tysięcy r. b., złożonych tam w sobotę. Zarząd miejski wystrzega się trzymania w swoim lokalu znaczniejszych sum i codziennie otrzymywane sumy skła- da w kasie rządowej, lecz kasa Zarządu otwarta jest o godzinę dłuższą, niż kasa rządowa, obecnie zaś, przy wzmożonym napływie opłat, łatwo może się złożyć na- wet w ciągu godziny znaczniejsza kwota. Śledztwo w sprawie tajemniczego zniknię- cia 15 tys. rb. prowadzi się.

Uniwersytet ludowy w Warszawie napotyka trudności w urządzaniu odczy- tów. Na żądanie kuratora okręgu nauko- wego musiano przedstawić programy i streszczenia odczytów, wygłaszanych pod- czas całego semestru. Obecnie zażądano, aby to wszystko przetłómaczono na język rosyjski.

Biblioteki i czytelnie Macierzy. Zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej z powodu wydania na czas trwania stanu wojennego w Królestwie Polskim rozpo- rządzeń warszawskiego general-gubernato- ra, dotyczących bibliotek i czyteln, zwró- cił się do kancelarji general-gubernatora o zezwolenie na legalizowanie bibliotek i czyteln w sposób następujący: 1) przez zawiadomienie właściwych gubernatorów o bibliotekach i czytelnach, założonych przed d. 2-im września r. b., i 2) przez u- zyskiwanie od gubernatorów pozwoleń na biblioteki i czytelnie, zakładane przez Ko- ła P. M. S. po dacie powyższego rozpo- rządzenia.

Kancelarja general-gubernatora zawi- domiła zarząd główny Macierzy, że ge- neral-gubernator zezwolił na takie załatwia- nie formalności w sprawie bibliotek i czy- teln.

J. E. Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel wyjechał na 20 dni do Krakowa.

Uczta na cześć posła Dmowskiego. We wtorek, dn. 16 b. m. o godz. 1/2 po poł., zebrało się na sali Reursury obywat- lskiej około 200 osób, aby po ukończeniu wyborów uczcić nowowybranego posła miasta Warszawy, Romana Dmowskiego. Toasty na cześć posła wznosił pp. Luto- sławski, Czajkowski, Nowodworski, Wła- dysław Jabłonowski i Juliusz Benzel. Silne wrażenie wywarła mowa posła Dmowskiego, który w słowach mocnych

Wykładowca: D-r Władysław Zahorski.